



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH

Tygodnik KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n W., niedziela, 6 lipca 1952 r.

Nr 27

O dążeniu do doskonałości

W dążeniu do doskonałości najważniejszym jest uświęcenie dusz naszych. Wprost wzruszające jest postępowanie Chrystusa z nami. Nigdy przemocą Chrystus nie wchodzi do duszy, nie zdobywa jej gwałtem, lecz jest w jej pobliżu: „Oto ja stoję i pukam — otwórz mi!” Puka do nas okazjami, okolicznościami, natchnieniem, sposobnością do dobrego uczynku, cierpieniem, pełen przedziwnej cierpliwości i gotowości w oczekiwaniu. Dlaczego Chrystus tak koniecznie chce nami zawiądnąć? Aby nam udzielić swego światła, swej prawdy, swej łaski, lecz i to Mu nie wystarcza. On chce sam zamieszkać w duszy naszej i ją zapalić, — „Przyjdziemy i mieszkanie w niej uczynimy”. Można określić jako do pewnego rodzaju stopnia zuchwały plan boży sprawienie, że ci co dotąd żyli dla siebie, żyją dla Tego, który dla nich cierpiał, umarł i zmartwychwstał. Chrystus powoli wnika w Człowieka, w jego istotę a pragnieniem Jego wejść coraz głębiej w nasze życie codzienne. Dopiero wtedy bowiem życie nasze jest bogobojnym i nazwać je można pobożnym, gdy żyjemy, działamy w ściślejszej łączności z Bogiem. Nie chodzi tu o dewocję, lecz o prawdziwą pobożność, czyli o spędzenie życia według praw Boga. Wiara winna przenikać życie nasze. Poddawać musimy życie nasze Bogu pełniąc Jego wolę a nie stawiać go w poprzek swojego „ja”, gdyż dążąc do zjednoczenia większego z Bogiem, nie możemy stać w radykalnej opozycji do Niego.

W dążeniu do doskonałości różniamy trzy stopnie:

- 1) Wstrzymanie się od wszystkiego co Bóg zakazuje pod grzechem ciężkim, pilne liczenie się z tym co Bóg nakazuje lub zakazuje, więc ściśle liczenie się z zawińnięciem i grzechami;
- 2) stopień — Staranie się aby usunąć z życia wszystko, co jest jakkolwiek winą wobec Boga a zarazem oddawanie Bogu wszystkiego, nawet nasze zasługi, wiedząc, że Bogu należy się wszystko.
- 3) stopień — Kiedy serce ludzkie nie tylko uważa na winy, lecz skierowuje całą swą uwagę i dążenie na upodobania Boże.

Człowiek, który zupełnie zdaje na Boga swoją wolę, swoje całe życie, odczuwa głęboką radość, lekko mu na duszy żyć w świecie. Ks. Lenoir w czasie wojny pisał, że nic innego nie czyni jak tylko spełnia życzenia Ducha Świętego, który to stan duszy św. Paweł wyraża słowami: „żyję ja, lecz już nie ja, bo żyje we mnie Chrystus”.

Bóg, pragnący zjednoczenia z człowiekiem, spotyka nieraz przeszkodę w uosobieniu



MIŁOSIERDZIE — ŚWIĘTA OTILIA

duży opornej Jego natchnieniom. Bóg wysłał naprzeciw niej promień swej łaski. Porównaj ją można do rodzaju nowego pierwiastka, jakoby nasienia „semen Dei”, które powoli rozwija się w duszy, budzi w niej dobre pragnienia i nieraz przetwarza w innego człowieka. Tak jak ziarno, aby wypuścić przed siebie przez proces zniszczenia swej powłoki i ciałowici, aby ten związek życia Boga w nim przyniósł owoc, musi zniknąć, zmiznąć, ażeby dać zaparcie i główne wady, aby wleźć na drogę doskonałości. Ewangelia pełna jest przykładów podkreślających konieczność opanowania siebie by znaleźć Zbawiciela. Pełnym prostoty jest powiedzenie Tomasa z Kempis: „Ile postąpiam w dobrym, ile sobie gwałtownie żadam”. Z natury bowiem tak pełni jesteśmy siebie, miłości własnej, że wejść do naszej duszy może Bóg o tyle tylko o ile ustąpiamy Mu miejsca z naszych siebie. Kto siebie tylko szuka, ten ziemi szuka nie Boga. Poszukiwaniem więc i końcem naszej duchowej przemiany ma być zaparcie siebie. Znamy nam opowieść ewangeliczną porównującą królestwo boże do bezcennej perły za którą człowiek dał wszystko co posiadał.

Chrystus podkreśla w swych przemówieniach o trudności zdobywania królestwa niebieskiego przypominając o ciasnej bramie wiodącej do zbawienia, przez którą dostać się można tylko ochyliwszy się, czyli poniższy się przez pokorę, lub że, gwałtownicy tylko je zdobywają. „Tymczasem my tak troskliwie jesteśmy ze swoim „ja”, że mowiliśmy odpychamy i odsuwamy wszystko co nas dręczy, co nam przeszkadza w szukaniu siebie i swego zadowolenia. W egoizmie naszym trudno nam uwolnić siebie od siebie samego. Tymczasem praw-

dziwa siła i pięknem jest tylko cnota zaparcia się siebie, której tak przecież wymagamy od drugich i tak mało od siebie.

By otworzyć Bogu pokajaczemu do serca naszego, by siebie dla Boga przewrócić nie trzeba zaraz szukać wielkich i wyjątkowych okazji lecz pokramić się i opanowywać w dobrych rzeczach, ażeby stała się panowała nad ciałem. Twardo to nie raz i męcząca praca, gdyż tak bardzo lubimy siebie oszczędzać, a za jedno opanowanie natura zwykła rychło brać odwet, i mi-

łość własna jak korek wpływa na wierzchołki przy łaźd sposobności. Ułamy jednak, że naszej dobrej woli Chrystus przyjdzie z pomocą, jeśli rzeczywiście dla Niego trud ten podjąć chcemy. On weźmie dłoń w rękę, Ziarno Boże, ta łaska w nas tyle przejdzie nim życie Boga w nas prawdziwie zakiełkuje i rozwinąć się będzie, jest to bowiem już takie prawo do życia, że wspierając duchowo umrzeć musimy sobie, aby powstać do życia dla Boga.

Maria Dziurzyńska

Stworzyłeś nas Panie dla siebie

Poza życiem materialnym widzimy cel drugi, dla którego jesteśmy stworzeni. Tym pierwszym a jednocześnie ostatecznym celem człowieka jest Bóg. Wierność, Najwyższe Dobro i Szczęście. Droga do tego Szczęścia jest jednak długa, prowadzi przez wiele przeszkód. Cokolwiek nie może mimo wszystko rezygnować z zwycięskiego przebycia jej i dlatego idzie choć słaby.

Do walki z pokusami towarzyszy nam wielka i ciągła tęsknota za Dobrem i Szczęściem za „Najwyższą Pięknością. „Stworzyłeś nas Panie dla siebie... i odtąd niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie”. Jak długo nie zostaniemy ostatecznie połączeni z Bogiem Ojcem — tak długo tęsknota będzie nas wstrząsać. Osiągnięcie Boga, w którym jest źródło radości i niezłomnego pokoju ułatwił nam Chrystus, nasz Zbawiciel, który przywrócił ludzkości łaskę

Dziedzictwa i Synostwa Bożego. Wskrzesił w nas wiarę, wytknął cel i dał środki do niego wiodące.

Czyż może być większe źródło nad służbę Bogu Stwórcy, Bogu Celowi wszystkich istot przez Niego stworzonych. Czyż może być większa radość nad godne wypełnianie pragnień i woli Bożej.

Zwłaszczanie zła jest uwarunkowane odpowiedzialnością ducha, siły woli i zasobem sił moralnych. Siły zaś rodzą owoc stałego kontaktu z Bogiem. Siły te potęgują się w nas w miarę pośledzenia związków z Kościołem i osiągnięcia coraz efektywniejszych rezultatów na polu walki z własną słabością. Radość ze zwycięskiego pokonywania zła w nas niech będzie naszym codziennym przywilejem i źródłem szczęścia. Ta tylko radość jest wieczna, jedyna i doskonała.

Piotrowski Tadeusz

Zasady wiary

Grzech — zaprzeczeniem miłości Boga

Co to jest grzech?

Każdy człowiek rozumny odczuwa w sobie głód wewnętrzny, który nakazuje mu czynić dobrze a unikać złych myśli, słów i uczynków. Jest to głos sumienia, spełniający w człowieku rolę sędziego i orzekającego, kiedy dopuszczamy się grzechu. Grzech zatem jest to świadome i dobrowolne sprzeciwienie się woli Bożej. Grzeszymy, kiedy przestępujemy wolę Bożą, wyrażoną przykazaniami Bożymi lub kościelnymi. Także, gdy zaniedbujemy dobre uczynki. „Chociaż słyszeli przykazania Pańskie — wszystko przeciwnie czynili” (Sędz. 2, 17). „Wolałem — a nie chciałem, wyciągałem rękę moją — a nie było kto by spojrzeć, wzgardziłem wszelką radą moją i upomniać moich za niedbałość” (Przyp. 1, 24).

Grzech śmiertelny.

Rozróżniamy grzech ciężki i powszedni. Grzeszymy ciężko czyli

śmiertelnie, kiedy łamiemy świadomie wolę Bożą w ważnej rzeczy np. przez opuszczenie obowiązku Mszy św. bez ważnej przyczyny, przez kradzież cudzego mienia, przez odmówienie pomocy bliźniemu itp. Grzech śmiertelny gasi w nas całkowicie miłość Bożą i niszczy łaskę uświęcającą i przez to sprowadza utratę zbawienia — wiecznego szczęścia.

Skutki grzechu śmiertelnego: 1. Ciężka obraza Boga i Największej Miłości.

Skutki grzechu śmiertelnego:

1. Ciężka obraza Boga, Stwórcy i Największej Miłości.
2. Utrata spokoju sumienia.
3. Utrata życia z Bogiem.
4. Kara Boża, wyrażona słowami: „Idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego” (Mat. 25, 41).

Grzech powszedni.

Grzech powszedni popełniamy wtedy, kiedy świadomie przekraczamy przykazania Boże lub kościelne ale w sprawach mniej ważnych lub czynimy to nie całkiem świadomie. Najtrudniej jest wystrzeżać się grzechu powszedniego, bo „Nie masz sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze, a nie grzeszył” (Ekl. 7, 21). „Wszyscy bowiem w wielu rzeczach upadają” (Jak. 3, 2).

Unikajmy wszelkich grzechów.

Unikać mamy wszelkiego grzechu, bo każdy oddala nas mniej lub więcej od Boga. A więc nie tylko śmiertelnego, który kopie przepaść między nami a Bogiem, ale i powszedniego, który:

1. obraża Boga,
2. sprowadza rozmaite kary na ziemi i w czyśćcu,
3. głuszy głos sumienia,
4. prowadzi do grzechów śmiertelnych.

Piąta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Evangelia św. Mateusza (5, 20-24).

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: „Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wejście do Królestwa niebieskiego. Stłyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj, kto by zaś zabił, tego czeka sąd”. A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; kto by rzekł bratu swemu „szakalo”, tego czeka Najwyższy Trybunał; a kto by rzekł „berbotniku”, tego czeka piekło ogniste. Jeśli za tem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypominasz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź i pojednaj się wstępnie z bratem swoim, a wtedy wrócić się ztóż ofiarę swoją”.

Religia Mojżeszowa

Mojż. 36, 8-38; 37, 38, 4. Mojż. 17

Nie mogące podczas wędrówki zbudować świątyni sporządził Mojżesz przenośny namiot święty. Wnętrze namiotu przedzielili kosztowną zasłoną na miejsce najświętsze, gdzie ustawili arkę przymierza, i miejsce święte. W miejscu świętym stał ołtarz kadzielnicy; z rana i wieczór palono na nim kadzidło dla uczczenia Pana Boga. Stał tu też lichtarz siedmioramienny z uciecnie płonącymi lampami oliwnymi i złoty stół, na którym co sobotę składano 12 bochenków chleba jako ofiarę od 12 pokoleń.

Świątyni namiot otaczał obszerny dziedziniec przeznaczony dla ludu. Na dziedzińcu wznosił się ołtarz dla ofiar całopalnych i naczynie z wodą do mycia rąk kapłanów.

Do składania ofiar, palenia kadzielnicy, podawania płonących lamp, przenoszenia świętego namiotu i arki przymierza potrzebni byli kapłani. Bóg sam wybrał ich. Sobie, Mojżesz bowiem wziął po łacie od każdego pokolenia. Łaski były podpisane. Złożył je w świątyni namiole przed arką przymierza.

„Wrócisz się nazajutrz znaleźć, iż zakutnięta łaska Aronowa z domu Lewitego, i gdy napełniona pakowicie, wozu łaski, a te po rozwinięciu liści obróciły się w agdalo”.

Zakutniętą łaskę Arona złożono w arce przymierza wraz z tablicami przykazań i naczyniem z mąką.

Za wolą Boga sprawował Aron urząd arcykapłana. Jego synowie pomagali mu jako kapłani, którym podlegał Lewi.

Za czasów Pana Jezusa arcykapłanem był Annaniasz i Kafajs, przed którym sądem stawał Syn Boży.

W świątyniach do nabożeństwa można znaleźć gośdźniki do Najświętszej Maryi Panny. Spiewają je uwrni od dawna. W gośdźnikach znajdując się do Matki Boskiej:

Tys krzak Mojżeszów, Boskim ogniem gorejąca,

Różdżko Aronowa, śliczny kwiat rodząca.
Ślicznym kwiatem który wyrósł z Boga-rodzicy, jak mgdwały z różdżki Arona, jest Odkupiciel świata. W gorejącym krzaku Mojżesza na górze Horeb był Pan. Ten był z Matką Najświętszą. Potwierdził to archanioł, gdy Ją pozdrowił: Zdrowas, Maryjo, łaski pełna. Pan z Tobą. Dlatego Najświętsza Pana Maryja została nazwana w gośdźnikach krzakem Mojżesza.

Z historii starego Zakonu najbardziej zasłużonym człowiekiem jest Mojżesz. Opatrnością Boga ocaliła go w dzieciństwie od śmierci, a potem powołała na wodza wybranego narodu w chwilach najtrudniejszych.

Gdy składasz ręce do modlitwy

Chrystus potępił u faryzeuszów nie tyle ich postępowanie, ile sposób i pobudki tego postępowania. Bez względu nie gromił wszelką pobożność dla oka, świętość powierzchowną, nabożeństwo dla poklasku i wszystkie obłudne środki do celu, jakim było zyskiwanie pochwał niezasłużonych. Innej świętości i innej sprawiedliwości żąda od nas Zbawiciel — Ofiary serca.

A więc kiedy składasz ręce do modlitwy, gdy ludzie ci się przypatrują, to nie jest nic innego jak nadużywanie religii. Jeśli natomiast składasz ręce dlatego, że serce rwie się do Boga, uczuwa potrzebę rozmowy z Bogiem i czynisz to nie patrząc na to, czy ktoś cię widzi czy nie, wówczas podobasz się Bogu. Podejrzliwa przecie musi wydawać się religijność niewiasty, która codziennie przystępuje do Komunii św. a w domu po powrocie z kościoła uprawia nalogowe awanturnictwo z sąsiadkami i domownikami. Nie może ktoś mówić, że jest pobożny, przystępując do sakramentów św. raz na rok i zaniedbuje swoje obowiązki.

tak samo jak człowiek, który udaje modlitwę, a nie stara się o życie wewnętrzne. Na obłudę zakrawa pobożność niejednego katolika, który żyje w dostatkach, a nie ma miłosiernego serca dla chorych, biednych. Kto porwie bliźniemu kiesę, kradnie mu tylko rzecz doczesną, szmatę, ale kto okrada bliźniego z dobrego imienia, zabiera mu skarb ogromny nie wzmiem sobie nie dając. Nam katolikom chodzić winno o znanie, o którym Chrystus mówi, że po nim będzie można rozpoznać uczniów Chrystusowych: o miłość bliźniego. „Wiara bez uczynków martwa jest”.

Królestwo Boże trzeba najpierw nosić w sercu, a potem dopiero w spuszczonych oczach i zgjętych kolanach. Ofiary serca żąda Bóg. Wszystko jest święte, ale o ile pochodzi z serca, które umiłowalo Boga. Cóż Bogu po czci zewnętrznej jeżeli jej nie dozna w sercu człowieka.

Przyjdź Królestwo Twoje!
Do wnętrza serc naszych.

Pszenica na pustyni

Wchodzimy w świat apokryfów, a czasem i meceników, jak św. Justyn, którzy byli zarówno obrońcami nowej wiary, jak i teli świadkami przez swe mecenstwo. Wielki biskup i Polikarp i Irenaeus na Wschodzie, zasłynęli potrzebą całą historię Kościoła, ludzie wielkiej inteligencji, jak Irenaeus z Galii lub afrykański Tertulian i Cyprjan, albo egipski Klemens i Origenes — wysłali swe mózgi do rozumowej obrony chrześcijaństwa. Tuż po ich epoce występuje św. Antoni Egipski.

Po 260 latach chrześcijaństwa pierwszy entuzjazm i miara świętości obniżyły się znacznie. W tym czasie urodził się Antoni. Małac lat 18 odziedziczył 300 akrów bogatej ziemi egipskiej wraz z całą majątkością. Ale słowa Chrystusa: „Idź sprzedaj co masz i rozdaj ubogim” przyparły go do muru. Rozstał się z ziemiami swymi, wziął ze sobą pieniądze i poszedł na pustynię szukać ko gośdźni, który by kontrolował jego nieprawdę, wrażliwy i emocjonalny, którym sam kierować nie umiał. Przez lat 15 żył w wielkich samotniach egipskich ale i te wydawały mu się niedostateczne. Wyczuwał się głębiej na ogołocony ród nad Nilem, gdzie żył bochenkiem chleba, przyzwoitą mu co 6 miesięcy i owocami palmowymi. Przawiciele odwieczali go co pewien czas znajdując go zawsze w dobrym stanie. Mógłby ktoś sądzić, że była to ucieczka. Dlaczego nie został w miastach. Nie pomagał swym współbraciom i nie robił nic praktycznego? Błaganie się wśród gro-

bów! Chcę tu powiedzieć, że wszyscy, którzy są powołani, aby być silnymi i skutecznymi w działaniu, potrzebują wpród drapieżnego przygotowania charakteru. Dopiero gdy Antoni poznał samego siebie i mógł rzucić swym dynamicznym ja, mógł również wykonać wszelkie dzieła zewnętrzne.

Tymczasem sława duchowności i znajomość świata u Antoniego rosła, tak przędła, że ludzie po prostu gromadzili się koło niego. Po pięciu czy sześciu latach osiadł w jeszcze głębiej samotni za Nilem, w skale przylegającej do Morza Czerwonego. O trwałości jego dzieła świadczy m. in. i to, że obie oświecone przetrwały i są zamieszkałe. Osadnicy w pustelni Antoni uprawiał teli ziemi. Iste starczyło na własne utrzymanie. Ponizej na równinie zamieszkało tysiące mnichów. Antoni ochodził do nich regularnie z poradami. Tłumy ludzi przechodziły doń z daleka z próbą o radę. Wszyscy otrzymywali własne schroniska; jeżeli zatrzymywali się dłużej, musieli pracować jak mnisi przy wpięku chleba, tkanu i in. Urzędnicy wprawy Antoniego zaczęli śledzić także do innych krajów. I tak w r. 310 odwiedził go św. Hilarion, rozciągający zwie klasztorne w Palestynie, św. Agwin z Mesopotamii i Pachomiusz.

Antoni miał dwie cechy ludzi wielkich. Siła jego osobowości była tak wielka, że mógł pozostawić zupełną wolność i inicjatywę (dokonczenie na str. 204)

Mojżesz przy pomocy Bożej wyprowadził naród z niewoli egipskiej, wyprosił u Boga wiarę cudów, napisał pięć ksiąg początkowych Pisma Świętego zbudował świątyni namiot i arkę przymierza, wprowadził w życie święte, nakazał codziennie ofiary, zorganizował ścian kapłanów, nauczył godnie czcić jedynego Boga.

Mojżesz był założycielem Starego Zakonu i pośrednikiem między Bogiem a ludem izraelskim. Pan Jezus jest założycielem Nowego Zakonu i pośrednikiem między Bogiem a całą ludzkością.

(dokończenie ze str. 203)

Obaj dobiegli siedemdziesiątki i obaj po-
mali już na lament. Przyjaźnili się już od
dawna, ale teraz dopiero, gdy troaki o go-
spodarstwa złożyli na synów wiedzy było
czasu na rozmowy; chodzili sobie gdzieś
w pola przeważnie, do zagajnika, jak słonce
zbyt grało, bo w chałupach cisno było
i krzyżowały dzieciaki. W ziemie siedzieli u
sklepiarkarza, który mieszkał sam i miał ciepłą
izbę od tyłu.

Przedtym dużo, czasy były niespokojne,
nie brakło tematów do gawęd, ale zawsze
jakos sama rozmowa doprowadzała do śmierci
— dla nich sprawa jawiała się sama. Co tam
jest go drugiej stronki? Mówili też o tym
ducho, a że nie szaleło już starym, by komuś
imponować, przyswajali się nawzajem, że
żaden własny ociemni ducha nie widział.
Owsem, na japońskiej wojnie, gdzie był
Stanisław, żołnierze nieraz mówili, że dzie-
wista morowa nocami nad nim latała, a Jo-
zefowi kiedy służył jeszcze we dworze za
włódnarza mówił nieboszczyk dziadzio, że
koło północy przyjechał do niego karetka i
w futurze prawdziwy diabeł. Nawet nara-
żał oglądać jeszcze ślady na śniegu. A co ludzie
o innych duchach nie narozpowiadali!

Czasem ich lek ogarniał, że wogóle duszy
nie ma i nic po śmierci nie ma: umówili się,
kiedys w takiej chwili, że który pierwszy
umrze da znak drugiemu, albo mu się pokaze,
albo stuknie w umówiony sposób — znaczy
ze jest.

Niedługo potem, w ziemie zaziębł się gdzieś
Józef i mocno zchorował. Do szpitala nie
dał się wozzić. Wybierał się już umrzeć,
a kiedy Stanisław przychodził odwiedzać przy-
jaciela rozmawiali o tej umowie. Tak też
zostali.

Mineło kilka lat, a Józef nie dawał znaku.
Stanisław chodził po polach, wysiadywał w
miejscach, gdzie najczęściej rozprawiał z
Józefem, zachodził i do pokoiku za sklepem,
na cmentarzu nawet całą noc przesiedział —
nie z tego. Zestarał się już Stanisław, przy-
garbił, chodził o kiju, mieli go ludzie za
mieszpełna rozumu, bo ciągle tylko o tym
mówił i ciągle wypatrywał nieboszczyka Jo-
zefa. Ale duch nie pokazywał się, ani nie
pukał. Nawet wtedy, kiedy leżał przykryty
pierryną na łożku bo nie mógł już się ruszać
czekał jeszcze przyjaciela. Józef i teraz nie
przyjeżdżał, lecz w chwili potem, gdy synowie
przywieźli proboszcza, Stanisław prosił go,
żeby oczyścił on jego duszę, by mogła biała
pójść na tamten świat.

Janusz Odrowąż — Pieniążek

Odbudowa zabytkowej świątyni

We Wrocławiu dnia 25 maja rb. oddano
do użytku wiernych odbudowaną kaplicę z
figurą Pana Jezusa Frasobliwego, dłuta
włoskiego rzeźbiarza z 16 wieku — w ko-
ściele z 13 wieku, pod wezwaniem święte-
go Wojciecha.

Kościół ten był zburzony, w czasie ob-
łężenia miasta w 1945 r., ocalała jedynie ka-
plica z grobem bł. Czesława — z 18 wie-
ku. Obecnie z fundusów przyznanych
przez władze państwowe, przystąpiono do
pokrycia dachem presbiterium, aby dalej
prowadzić roboty wewnątrz zabytkowej
świątyni.

M. K.

tywe ludzium pozostającym pod jego bezpo-
średnim wpływem: nie zrywał się, gdy inni
naśladowali go, ale i zmieniali jego system.
Nie tylko władcy chrześcijańscy ocenili cy-
wilizacyjny i duchowy geniusz Antoniego,
ale i św. Atanazy z Aleksandrii, który znał
Antoniego, napisał jego żywot, który roz-
szedł się szeroko i wpłynął m. in. na życie
Augustyna, Augustyn z kolei wpłynął na zachód
w każdym stuleciu aż do naszych
czasów.

Antoni umarł w r. 356 w wieku lat 105,
mając wzrok i słuch nienaruszony i wspani-
kie zęby zdrowe. Wyseubleniony, ale zdro-
wy, nakazujący i wielki, ale prosty, o by-
stym i zorskim humorze, a czuły i deli-

katny, umiał rozmawiać z politykami, filo-
zofami, egdziami i generałami, ale zaprzy-
jaźniał się z szarym człowiekiem z rynku
i sklepu, o potężnej sile woli, ale kontrolo-
wanej i nigdy nie przechodzącej w twardość;
o inteligencji dokładnej, zdolności widzenia
wznoślej, Wyzywał się pieniądza, a szkodli-
pomnik tak trwały jak piramidy i ważniej-
szy niż one. Gdy się jedzie przez Morze
Czerwone i obserwuje zachód słońca za
góry i widzi się jak zmieniają się z szarych
na lawendowe, z dylowych na narcyzowe,
w krokusy i róże — myśli się o jutrzeźno
św. Antoniego w naszym świecie, o cieple,
blasku i żywotności, które on w tym świecie
zostawił.

Stacje Męki Pańskiej

(Fragmenty)

Krzyż

Słońce dogasa we krwi, żałobna pochodnia
I błąd księżyc ustaje jak cmentarne wiado.
Na gwoździach zwisło ciało. Na przebitych
dłoniach
Ostatni promień niby pożegnanie stygnął.
Odeszła milcząc gawiedź, nie chce stać na
strazy.
Chmura zakryła górę, milczały kamienie.
I tylko w łzach co Matce spływały po twarzy
Migotał odbłask krzyża — gwiazda
Odkupienia.

Matka

Dziecię me, wdzięczne płaszę, różo Nazaretu
Świeciłoś w domu naszym niby smuga słońca
Teraz oto umierasz na krzyżu rozpięty,
Krwawi czoło pod cierniem, gasną oczy
mrące.

A ja samotnie stoję nad przepaścią wieków
I wółte wznoszę dionie — pośredniczka
ludzi —

Do Boga który stał się z miłości człowiekiem
I który przez śmierć swoją świat do światła
budzi.

Przeszyta spadać bólu wołam z głębokości
Do syna, co jak gołąb ponad mrok ułata.
Otom jest Matka ludzka — bądź proszę
utekucie o łaskę — o zbawienie świata.

Złożenie do grobu

Schodził strumą ścieżką niosąc święte
brzemie
Spowite w biel śmiertelną sztywnych
chłodnych chust
Z pieczary wiało grobem. Sieroce cierpienie
Dotknęło serc ich nagle niby siny mróz.
I cały świat zapadał na noc oczekiwania.
Mijanie ciemnych godzin znaczył głuchy
stuk.
Już gasła noc. Świat czekał, kiedy wstanie
Zwycięzca śmierci wiecznej, w głorii Mocny
Bóg.

Zmartwychwstanie

Już srebrniał pierwszy brzask gdy wiatr
nadciął
I zbudził pęki ziół burzliwie szepeąc,
Rozkutłity roje gwiazd, znów wzrzedł
miesiąc
I ziemię przeszedł dreszcz — już ustało
święto.
Archanioł uniósł dłoń i wtedy zewsząd
Uderzył światłem dnia chorągiew wzeszła
Witając cudów cado bezkresną pieśnią
Promieniejący hymn nad ziemią wzlatał.
A On nad grobem wznosił zwycięstwa znamię
Sztandar co świętą wieść świata zwiastuje,
Niebo jak dzwon huczało Zmartwychwstał
I śpiew i pieśń i chór wołały: Alleluja!



Szczecin

W północno-zachodniej części Polski, nad dolnym biegiem Odry, w tym miejscu, gdzie Odra i jej prawe rozgałęzienie Regalia, wpływają do szerokiego Zalewu Szczecińskiego — leży Szczecin, polski port morski. Na jego miasto to, choć portem się mieni, położone bezpośrednio nad morskim brzegiem, lecz o 65 km oddalone od wybrzeża, jednakowoż przez Zalew Szczeciński odpowiednio głęboki i pozwalający na przejazd statków do centrum Szczecina, związane z morzem. Odra w swoim dolnym biegu dzieli się na trzy odnogi a to licząc od zachodu: Pianę, Świnę, pomiędzy wyspami Uznam a Wolinem i Dziwnę pomiędzy wyspami Wolin a Zalemem Kełpińskim.

Położenie geograficzne miasta jest dogodne. Rozbudowało się ono pomiędzy Odrą a prawym jej odgałęzieniem Regalia, przyczem intensywniejszy rozwój następował w kierunku zachodnim. Regalia wpływa do dużego jeziora Dąbskiego, zaś właściwa Odra przez Zatokę Stepińską łączy się z Zalemem.

Dawny Szczecin zajmował miejsce obecnego starego miasta, niestety bardzo wojną zniszczonego i zamku książąt piastowskich. Początkowo była to mała jeszcze osada rybacka, która z biegiem czasu, wykorzystując swoje dobre położenie, dość szybko się rozwinęła jako ośrodek portowy i handlowy.

Ziemie te zamieszkałe były oddawna przez plemiona słowiańskie. Słowianie pomorscy mieli pewne odrębne cechy, różniące ich od Polaków, gdyż żyli na terenie Pomorza w tych czasach, w pewnego rodzaju izolacji. W regionie dolnej Odry mieli oni kilka ośrodków życia religijnego i gospodarczego. Do takich zaliczyć można następujące grody: Wolin, Kamień i Szczecin. Były to najstarsze na tych ziemiach przyrodzających miejscowości.

Dzieje Szczecina sięgają bardzo zamierzchłych czasów. Ptolomeusz nadmienił w swojej „Geografii”, że mieszkał ongi w krańcach dolnej Odry lud o nazwie „Sedni”, lud słowiański.

Prehistorycy, badający znaleziska zamku szczecińskiego, sadzą, że już pomiędzy VI a IX wiekiem istniało na miejscu Szczecina osiedle. Wiadomości historyczne mówią nam że w czasach Mieszka i Szczecin należy do Polski, a dokumenty z Archiwum Watykańskiego, tzw. „Dagome Iudex” nazywają Szczecin mianem „Shinesge” i zaliczają do ziem, które zostały przez niego ofiarowane stołecy Apostolskiej.

Bolesław Chrobry wprowadza na tereny te ród Piastów pomorskich, którzy rządzą tu jako książęta pomorscy. W celu zaś krzewienia chrześcijaństwa, ustanawia biskupstwo w Kołobrzegu. Niestety nie daje się wykoźnić poganstwa, które tu w Szczecinie, gdzie świeci triumf kuli bożka Trzygłowa, szczególnie opiera się likwidacji.

Dopiero Bolesław Krzywousty dokonuje chrystianizacji Pomorza Zachodniego. Przybywa tutaj na jego polecenie misja polska z św. Ottonem biskupem, na czele i przeprowadza całkowite obalenie poganstwa. Powstała jednocześnie dwa pierwsze kościoły, a to św. Wojciecha i św. Piotra. Książęta pomorscy, którzy początkowo rezydowali w Kamieniu, przenoszą się do Szczecina w r. 1212.

Z końcem wieku XV Szczecin jest stolicą Pomorza Zachodniego i utrzymuje dość ścisłe stosunki z Polską. Trwają one prawie bez zmian do r. 1637, kiedy to umiera ostatni książę z rodu Piastów pomorskich, a mia-

nowicie Bogusław XV i gdy następnie Szwedzi zajmują Szczecin na okres prawie 100 lat.

W r. 1720 Szczecin zostaje przez Szwedów sprzedany Niemcom, wraz z częścią Pomorza Szczecińskiego, które dopiero po Kongresie Wiedeńskim sprzedaje Szwecja Niemcom.

Pod koniec wojny Szczecin zostaje zniszczony, zwłaszcza bardzo uszkodzony jest port i jego okolice od nalotów alianckich. W dniu 26 kwietnia 1945 zdobywają miasto wojska radzieckie, a od 5 lipca tegoż roku przechodzi pod władzę Polski.

Szczecin posiada liczne zabytki, mówiące o jego bogatej przeszłości historycznej. Warto się z tymi zabytkami zapoznać.

Do najstarszych kościołów Szczecina należy wybudowany przez misję Bolesława Krzywoustego, kościół św. Piotra i Pawła — w r. 1124 oraz kościół św. Jakuba, fundowany przez mieszkańców miasta w r. 1187.

Pierwszą świątynią jest budowlą gotycką o pięknym i oryginalnym froncie, zdobnym ornamentami z cegły polerowanej i dziewięcioma wieżyczkami. Sklepienie kościoła jest drewniane i pozostałe z XVIII w., kiedy świątynia została przebudowana. Na tym sklepieniu są namalowane obrazy. W kościele zobaczyć możemy wielką ilość epitafiów z dawnych wieków, zaś w zakrystii kuli gotyckie, uwiecznione głowkami: podobne ornamenty widzimy za zewnątrz kościoła, pomiędzy oknami. Z tego okresu czasu, równocześnie przez misję wystawiony był też kościół św. Wojciecha, znajdujący się na Plaży Rzepichy, lecz z niego już nie pozostały do dziś żadne ślady, jak również z kościoła św. Mikołaja, który wybudowany był na jego miejscu.

Natomiast doskonale zachował się kościół św. Jakuba przez minione stulecia i niestety dopiero w czasie ostatniej wojny został zniszczony przez nalot lotniczy. W jej wnętrzu znajdowało się 32 ołtarzy, pożej płytą grobową księcia Barnima III z XIV w.

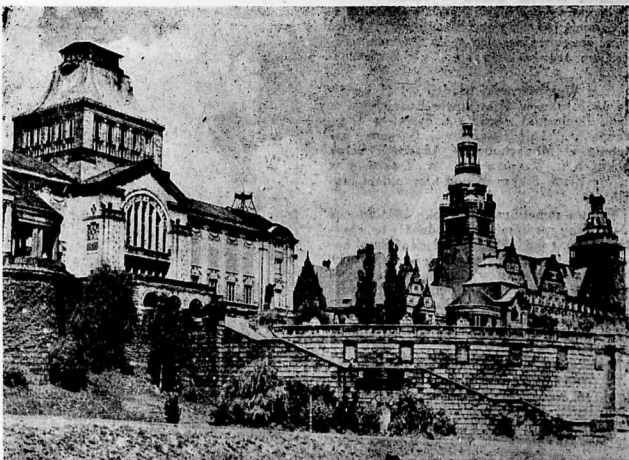
Gdy do Szczecina przybyli OO. Franciszkanie, mieszkali w r. 1243 zostaje budowany

kościół św. Jana, który do dzisiejszych czasów dobrze się zachował. Świątynia ma z przodu charakter budowli obronnej, przy czym styl gotycki ją cechuje. Kościół ten stał wśród murów obronnych, stąd zapewne ten obronny charakter. Szczególnie pięknie przedstawia się szczyt kościoła, zdobny pożej 9-ma wieżyczkami. Ornamentyka na szczytnarż kościoła posiada motyw z winogrona i kłoci.

Posiadał Szczecin jeszcze jedną starą świątynię, to jest kościół Mariacki, wystawiony w r. 1363, w północnej części miasta. Była to wielka i wspaniała świątynia, niestety uległa pożarowi w r. 1789.

Do cennych zabytków miasta zaliczyć przede wszystkim trzeba zamek piastowski pięknie wznoszący się na wysokim wzgórzu nad Odrą. Przedtem był na miejscu tym zamek drewniany. W nim, jak mamy w kronikach zanotowane, odbył się w r. 1273 ślub Przemysława II, który był potem polskim królem, z księżniczką szczecińską Ludgardą. Na miejscu owego zamku drewnianego rozpoczął później, a mianowicie w r. 1346 budować nowy, murywany zamek, książę Barnim III, następnie przez lat z górą 150 zamek był przez następców księcia Barnima rozbudowywany aż do chwili, gdy rządy objął książę Bogusław X. Na tym jednak nie kończy się akcja budowy, względnie przebudowy zamku, gdyż z chwilą, gdy w r. 1551 pożar zniszczył południowe skrzydło budynku, Barnim XI odbudowuje je, zaś książę Jan Fryderyk niedługo potem burzy skrzydło północne i przy pomocy budowniczych włoskich buduje nowe, renesansowe partie zamku. Powstaje wtedy też kościół zamkowy z wysmągią wieżą. W jego podziemiach zostali pochowani książęta piastowcy aż do Bogusława XIV. Na wschodnim skrzydle widzimy tablicę, umieszczoną ku czci księcia Bogusława X i syna Barnima XI, zegar słoneczny i piękną altarkę. Na tzw. wieży zegarowej umieszczony jest zegar, wskazujący godziny i dni miesiąca, obecnie uszkodzony i tablica, ku czci znanego i nieznanego bojownika o sprawę polską, księcia Domaskiego Bolesława, prezesa Związku Polaków w Niemczech.

Do zabytków Szczecina zaliczyć również możemy stary ratusz z r. 1243 — zniszczony w czasie wojny, o cechach stylu gotyckiego przy czym w półnicy można oglądać piękno



tego gotyku. Na parterze znajduje się duża sala z południową ścianą kolumnową i druga sala z gotyckimi łukami. Portal ratusza zdobiony jest herbem Szczecina, tj. Grylsem. Obecnie ratusz zostanie odbudowany.

Niedaleko zamku znajduje się ciekawy dom gotycki, dawniej do rodziny Łorichów należały. Byli to bankierzy, którzy odgrywali na terenie miasta w XVI w. wielką rolę, jako potentaci finansowi. Dom jest zniszczony wojną, ale mimo tego widać jeszcze pewne ciekawe szczegóły architektoniczne.

W wieku XIV zbudowane zostały w Szczecinie mury obronne, na miejsce dawnych ziemnych i drewnianych umocnień. Do naszych czasów dochowały się dwie bramy, gdyż mury z końca w. XIX zostały rozebrane, mianowicie Brama Piastowska i Portowa, oraz baszta Mariacka; ta ostatnia z XIII w.

Najpiękniejszą częścią dzisiejszego Szczecina są Wały Chrobrego, taras i budynki tam się znajdujące, jak gmachy rządowe i Muzeum Morskie. Widok stamtąd rozległy na port i Odrę. Tutaj znajduje się też teatr. Z Wałów Chrobrego zobaczyć możemy z prawej strony wyspę Łasztownię, wlewośport, wyspę Kępe Grodzka. W dali, za wyspami widać jezioro Dąbskie.

Najstarszą częścią są dawnego Szczecina jest obok starego miasta port, który już w w. XIII został utworzony przez Słowian, a w późniejszych stuleciach rozbudowany intensywnie, otrzymał szereg urządzeń portowych, oraz nabrzeży.

Działal portu szcześcińskiego składa się z kilku takich rejonów portowych, do których między innymi należy: port wylądowy, do którego dowożony do masowych przedmiotów we-



Szczecin — Fragment Zamku

gla i rudy żelazne, doprowadzanej tu ze Szwecji, Port Przemysłowy i Naftowy, Port Żbówowy, Port Pasażerski — naprzeciw Wałów Chrobrego i szereg jeszcze innych, spośród nich wymienić należy czeskie nabrzeże, które w r. 1948 Czesi zobowiązali się zagospodarować.

Szczecin ma przed sobą wielkie perspektywy rozwoju. Miasto szybko odbudowuje się i leczy swoje wojenne rany i dziś już liczy ponad 250.000 mieszkańców. Jest więc obecnie największym miastem polskiego wybrzeża. Pod względem obszaru jedynie Warszawa przewyższa go. Szczecin liczy bowiem 300.000 m² powierzchni, w tym w jego zasięgu znajduje się dużo zieleni, którą posiadają liczne parki i lasy jak częściowo wkraczające w teren miasta puszcze Bukowa, Goleniowska i Włocławka. Wspomnieć również należy o pięknie położonych i zabudowanych dzielnicach willowych Szczecina.

Przy pobycie w Szczecinie należy nie pominąć zwiedzenia sąwnego najbliższego jego okolic, jak parku Arkadskiego, jeziora Głębockiego, czy też puszczy Bukowej, a również dalszych terenów, ściśle związanych z miastem, tzw. Dolnego Przodrza. Piękna jest wycieczka statkiem za Szczecin do Świnoujścia, ważnego i pomocniczego dla Szczecina portu na wyspie Uznam, a też drugą wycieczką statkiem, również przez Zalew Szczeciński — do Międzyzdrojów, znanego, nadbałtyckiego kąpieliska.

Szczecin dzisiejszy jest miastem przemysłowym. Znajduje się tutaj kilka ośrodków i zakładów przemysłu metalowego, transportowego i spożywczego. Miasto posiada wyższe szkoły, jak Akademię Medyczną, Akademię Handlową, Szkołę Morską, dwa muzea, a to Morskie i Wojevodzkie i teatr. Jest zatem również ośrodkiem kultury.

Szczecin posiada doskonałe warunki rozwoju gospodarczego i staje się ważnym centrum życia i pracy Pomorza Zachodniego.

Dr Tadeusz Prus Wiśniewski

Leon Wyczółkowski — w stulecie urodzin

Z cieżką wspominać ludzi, którzy wniesli twórczy dorobek do naszej kultury narodowej. Obchodzenie ich rocznicy jest wyrazem hołdu, jaki społeczeństwo im składa, a zarazem na celu przypomnienia i rozprzestrzenienia dzieł, jakie pozostawili.

W tym roku minęła właśnie 100-letnia rocznica urodzin Leona Wyczółkowskiego. Wyczółkowski w historii malarstwa polskiego zajmuje jedną z pozycji czołowych. Toteż zaznajomienie szerszego ogółu z życiem i dorobkiem tego artysty staje się koniecznością.

Leon Wyczółkowski urodził się 11 kwietnia 1852 roku w Miastkowie Kościelnym w Ziemi Podlaskiej. Studia odbywał w Warszawie w szkole rysunkowej Gersona, następnie w Monachium w Akademii Sztuk Pięknych u Wagnera oraz w Krakowie w Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Matejki.

W tej samej uczelni w roku 1895 został mianowany profesorem. Godność tę otrzymał do roku 1911. Tytuł profesora honorowego tej uczelni uzyskał w roku 1929. W tym samym roku w grudniu opuścił swój ukończony Kraków, gdzie spędził 35 lat życia i zamieszkał na stałe w Poznaniu. Pociągało go swym pięknem Poznańskie i Pomorze. Pragnął wydać albumy z tych dwóch województw.

Tych parę suchych notatek biograficznych należy uzupełnić jeszcze kilkoma bardziej szczegółowymi uwagami, pozwalającymi lepiej poznać przedmiot sztuki Wyczółkowskiego. Mianowicie w okresie młodości niezwykle silnie wrażenie wywarł na

przyszłym malarzu krajobraz z dorzecza rzeki Więprzu. Rozległe łaki i wylewy rzeki często o charakterze groźnej powodzi podniecały wyobraźnię młodego Wyczółkowskiego. Stąd te motywy w jego malarstwie. Nie bez wpływu pozostał jego pobyt na Ukrainie w Bereźnie nad Rosią. Tutaj

właśnie poczuł tworzyć plenery pełne słońca i barw. Wielki urzeczywierał na niego też morze. Jego marzeniem było uchwycenie go na płótnie w całej jego powabości i ruchliwości. Tego rodzaju tu posłużyło mu właśnie do ostatniego ze swoich autorportretów.

Twórczość Wyczółkowskiego rozwijała się w dwóch kierunkach: malarstwie i grafice.

Omówmy wprawdzie pierwszą dziedzinę. Pierwsze obrazy Wyczółkowskiego dotyczą tematyki historycznej. Najlepszy z nich to „Ucieczka Maryny Mniszkówny”. Wróćcie jednak zainteresuje go nowy temat: życie poloczne i buduarowe. Tutaj od razu da się zauważyć silną dążność do studiów wnętrza i wykorzystania efektów kolorystycznych w jakich trudnych układach światła, cieni i bogactwa materii. Wzrok widza podrażnia zagadkowość wywołana mistrzowskim zestawieniem tych elementów. Nie w tych jednak obrazach wypowiedział się w pełni talent Wyczółkowskiego. Zaobserwowało jego artystyczną wyobraźnię piękno natury. Szereg obrazów, dających sceny z życia rybaków na tle krajobrazu posiada cechy realistyczne np. „Rybacy”, „Łowienie raków” i inne. Ale nie tylko do życia rybaków ograniczał Wyczółkowski swoje zainteresowania w studiach nad człowiekiem i krajobrazem. Świadcą o tym także obrazy jak: „Kopanie buraków”, „Wół”, „Motyw z Tatru” i wiele innych. Niezwykle piękne i nastrojowe są krajobrazy Wyczółkowskiego z gór polekich. Wzrok Wyczółkowskiego przykuwa wszystko to co barwne. Mistrzowsko oddaje barwę i kształty kwiatów. W barwach pięknie zharmonizowanych oddtwarza zabłyki przeszłości z Warszawy: Krakowa, Sandomierza i innych miast. Wyczół-



Wyczółkowski — Portret własny (autolitoграфия)

kowski jest kolorystą i świat dla niego jest przede wszystkim barwny, wybiera jednak motywy takie, gdzie światło osiada jaskrawo, ale nie unika tonów ciemnych i gorących, stąd też barwy modelują i uplastyczniają u niego bryły... pisał o Wyczółkowskim prof. Feliks Koperski „Malarstwo w Polsce XIX i XX w.” str. 451. I to jest rys zasadniczy dla obrazów Wyczółkowskiego.

Wyczółkowski wykonał także kilka znakomitych portretów m. in. „Portret matki” i swoje własne. Zwracał jednak uwagę na efekty artystyczne aniżeli na wyraz psychiczny.

Druga dziedzina twórczości Wyczółkowskiego to grafika. I tutaj ujawniał wybitny talent. Próbował zresztą wszystkich technik graficznych i przeszedł prawie wszystkie od akwaforty do litografii. Ta ostatnia technika wykonał szereg świetnych prac, które połączył w poszczególne teki jak: „Wawel”, „Stara Warszawa”, „Lublin”, „Kraków”, „Gdańsk”, „Wrażenia z Białowieży”, „Kościół Mariacki” i inne.

Litografia stała się dla Wyczółkowskiego najbardziej ulubioną techniką, ponieważ spośród innych technik graficznych posiadała najwięcej cech malarstwa. Jak w malarstwie Wyczółkowski dążył do tego, by oddać cały przepych barw, tak tutaj zastępuje go bogactwem tonacji. Wrażliwość na natrój chwili, która jest tak charakterystyczna dla obrazów Wyczółkowskiego znalazła i w litografii swój wyraz.

J. K.



Wyczółkowski — Połów raków
(rk. 1891)

Bibliografia:
„Leon Wyczółkowski” Księga pamiątkowa wydana w 80 rocznicę urodzin.
Feliks Koperski „Malarstwo w Polsce XIX i XX w.”



Z DIECEZY

Parafia Otyń

Otyń. Parafia nasza leżąca na środkowym odcinku południowego pogranicza Ordynariatu Gorzowskiego istnieje już od 14 wieku i ma bogatą historię. Przed ustanowieniem rozgraniczenia terenów kościelnych w roku 1945 należała do Archidiecezji Wrocławskiej w ramach dekanatu zielenogórskiego. Od tego czasu należy do Gorzowa i jest parafią graniczną. O kościele w Otyńiu istnieją wzmianki już z początków 14 wieku. Przebudowany w 16 i 17 w. przetrwał do naszych czasów. Kościół parafialny pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża św. jest piękną osobą Otynia. Jakkolwiek sama konstrukcja architektoniczna kościoła, oraz jego wewnętrzna malarstwa nie stanowią bogate wyposażenie wszystkich okien w solidne i stylowo wykończone witraże pociągają oraz zatrzymują przybywa w kościele na modlitwie oraz kontemplacji życia poszczególnych świętych, tam przedstawionych.

Dalszą osobą jest figura pelikana na tabernaculum głównego ołtarza. Koroną ozdób kościoła w Otyńiu jest cudowna figura Najświętszej Maryi Panny, z którą łączy się długi i ciekawa historia. Figura ta znalazła się w Otyńiu przypadkowo z Klenicy. Kiedy w 17 wieku Szwedzi napadli na Polskę a zachodziła obawa, że najpierw mogą przyjdą do Klenicy i tam figurę znieczyścić przeniesiono ją do Otynia, gdzie dołąd przetrwała. Długo były targi Klenicy w Otyńiu o zwrot figury lecz władza duchowna orzekła, że figura ma zostać w Otyńiu. Proce-

sja, jaka z figurą odbywała się do Klenicy z okazji odpustu w dniu 2 lipca świadczy o związkach, jakie istnieją między parafiami Otyń a Klenica ze względu na figurę Najświętszej Maryi Panny. Odpust Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny odbywa się w kościele filialnym parafii Otyń. Do parafii Otyń należy jeszcze drugi kościół filialny w Niedoradzu pod wezwaniem św. Jakuba.

Już od kilku tygodni przed 5. VI 52 r. w nowej parafii można było zauważyć przygotowania na przyjazd Ks. Biskupa, który miał udzielić Sakramentu Bierzmowania tułajszym parafianom. Dzień ten miał stanowić uroczystość parafialną, gdyż parafia Otyń dotąd (po roku 1945) nie miała okazji gościć polskiego biskupa.

Zapowiedziany przyjazd nastąpił dnia 5 czerwca 52 r. punktualnie o godz. 17-tej. Z Zielonej Góry przybył samochodem J. E. Ks. Biskup Jedwabski w towarzysztwie Przew. Ks. Dziekana z Zielonej Góry oraz asystie dziesięciu księży. Po przywitaniu Arcypasterza u drzwi kościoła przetożnawili kwiatami oraz wręczeniu symbolicznego chleba i kluczy przez przedstawicieli wiernych Gospodarz parafii po spełnieniu obzędów liturgicznych i odmówieniu przepięsanych modłiw wprowadził oczekiwano Gościa do kościoła, gorąco witając go stosownym kaniem.

Gospodarz parafii ks. Lisak Antoni, wielce bardzo był rad z przybycia Włodek Czcigodnego Gościa, który jego owieczkom miał udzielić mocy Ducha Św. Można o tym wnioskować nie tylko ze szczerze przywitania lecz również z tych pięknych róz, jakimi przyozdobił kościół. Róże te wyzierały z każdego niemal zakątka kościoła witały J. Ekscelencję nie mniej życzliwie i serdecznie niż słowa Gospodarza.

Po przywitaniu w kościele i krótkim kazaniu J. Ekscelencji nastąpiła półgodzinna przerwa celem rozlokowania wiernych do bierzmowania, które miało odbyć się na cmentarzu kościelnym. Bierzmowanie samo zaczęło się krótko po godzinie 18 i odbyło się w dwu etapach. Ks. Biskup w kazaniu do bierzmowanych wykladał prawdy wiary

św. o znaczeniu otrzymanego sakramentu. Po zakończeniu ceremonii związanych z bierzmowaniem oraz nabożeństwie do Najświętszego Serca Pana Jezusa nastąpiła krótka przerwa, po której zostali wybierani ci wierni, którzy nie zdążyli przybyć na czas. Bierzmowanie to zostało zakończone krótko przed godz. 21. Około zaś godziny 22 wierni zebrani koło plebanii śpiewali Arcypasterza, który udał się na nocleg do Zielonej Góry, aby następnego dnia znowu udzielić mocy Ducha Św. parafianom w Nietkowicach.

Uroczystości, jakie tego dnia przetrwałyśmy długo poczesną nam w pamięci. Z wdzięcznością dziękujemy na tym miejscu J. Ekscelencji, że raczył do nas przybyć i pobłogosławić, a naszym Kochanemu Ks. Proboszczowi oraz Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi z Zielonej Góry, że nie zabawili trudów, aby naprosić do nas Księdza Biskupa. Bóg zapłać im za to. B.

Komunikat o przyznaniu nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka

Jury w składzie:

Ks. Prof. Dr Eugeniusz Dąbrowski, Wiceprzewodniczący Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrótców Pokoju — przewodniczący,
Ks. Prof. Dr Stanisław Huet, Prodziekan Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego, profesor teologii moralnej,
Rektor Dr Tadeusz Lehr-Splawski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wiceprzewodniczący Komisji Intelektualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrótców Pokoju.

Prof. Dr Konrad Górski, profesor Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika,

Prof. Dr Kalist Mocarwa, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,

Mieczysław Kurzyński, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego pod wezwaniem św. Augustyna w Warszawie,

Andrzej Krasiecki, członek redakcji tygodnika „Dziś i jutro”.

Na posiedzeniu w dniu 5 czerwca br. zdecydowało przyznać następujące nagrody na rok 1952:

1. Nagrodę Nankową w kwocie zł 5000.—

Dr STEFANI SKWARCZYŃSKIEJ, profesorowi Uniwersytetu Łódzkiego za wybitną działalność nankową w zakresie teorii literatury, historii literatury polskiej i krytyki literackiej,

2. Nagrody Literackiej w tym roku nie przyznawać.

3. 2 Nagrody Pablistyczne po zł 4000

ZYGMUNTOWI PRZETAKIEWICZOWI, redaktorowi naczelnemu „Słowa Powszechnego”

Dr ALEKSANDROWI ROGALSKIEMU, sekretarzowi redakcji pisma „Życie i Myśl”

4. Nagrodę Młodych w kwocie zł 2000.—

JANUSZOWI ZABŁOCKIEMU za dotychczasową działalność w dzisiejszej krytyce katolickiej ze szczególnym uwzględnieniem prac dotyczących neo-tomizmu i personalizmu.

"Observatore Romano" w numerze z 6. 3. zwraca uwagę na to, że na 430 milionów katolików na świecie jedna trzecia znajduje się w Ameryce Łacińskiej (154 milionów ludzi należących do 21 państw). Katolicyzm w Ameryce Łacińskiej przeszedł straszny kryzys trwający przeszło wiek i cudem tylko kraj ten jest jeszcze katolicki. Jest ciekawym objawem, że podczas gdy bunt kolonii Ameryki Płd. przeciw Anglii dał początek potężnemu lecz bezpiecznemu postępowi katolicyzmu, rewolucje Ameryki Płd. przeciw Hiszpanii na początku zeszłego wieku dały początek kryzysowi Kościoła w krajach o językach łacińskich. Polityka hiszpańsko-portugańska, która opierała się na prawie patronatu, mianowała biskupów i kierowała nawet szczegółami spraw religijnych, ułatwiała zadanie przywódców laicyzmu. Księża i zakonnicy byli zmuszeni kraj opuścić pod zarzutem popierania metropolii, a na ich miejsce nowe republiki mianowały księży często niegodnych i nieudolnych. Niemniej dla każdego, który dziś ładuje w Ameryce Płd. jest niewątpliwe, że znajduje się na kontynencie katolickim Nie ma tam kraju, który by nie miał swego słynnego maryjnego ośrodka pielgrzymkowego.

W 1943 r. 100.000 mieszkańców Quito wyszło na spotkanie statuy Matki Boskiej, na Kongresie Eucharystycznym w San Pauli w roku 1943 przystąpiło do Komunii Św. 600 tysięcy osób.

Temat ten podjęło również katolickie pracownicze pismo francuskie "La Croix" (29. 2. 52) w artykule, zaopatrzonym wymownym tytułem "Ratujemy katolicyzm w Ameryce Łacińskiej". Pismo podkreśla, że choć na 160 mil. mieszkańców Ameryki Łacińskiej

statystyki wykazują 140 milionów katolików, cyfra ta kryje w sobie pełną niepokojącą rzeczywistość. Po pierwsze liczba ludzi, którzy odeszli od katolicyzmu i przechodzą na religie protestanckie takie jak Świadkowie Jehowy itp. podwyższyła ogólną liczbę protestantów w Brazylii z 70.000 na 1.700.000, w Argentynie z 3.300 na 260.000, w Meksyku z 31.000 na 265.000 (dane dotyczące okresu ostatnich 25 lat). Należy podkreślić, że ten niesłychany wzrost protestantyzmu odbywa się na terenach uprzednio prawie w całości katolickich. Albo jeżeli weźmie się pod uwagę, że owoych 140 milionów katolików zamieszkuje obszar 47 razy większy od Francji, podczas gdy ilość księży obsługująca tę ilość wiernych jest tylko dwa razy większa niż w tej samej Francji, tragiczna sytuacja większości katolików tych krajów staje się jasna. Sytuacja katolicyzmu w tym kraju — stwierdza pismo — wymaga wysłania okrzyku S.O.S. do tych, którzy się modlą, bowiem niebawem może być za późno na ratunek.

Temu samemu zagadnieniu obszerny artykuł poświęca "Observatore Romano" w numerze z dnia 13. 3. Podkreśla on przede wszystkim niedostateczną ilość księży w Ameryce Płd. Ameryka Łacińska posiada 33% katolików całego świata, a tylko 7% duchowieństwa Bołacką jest także powierzchowność w traktowaniu katolicyzmu. Katolicyzm większości ludzi Ameryki Łacińskiej polega na przyjęciu Sakramentu chrztu, sakramentu małżeństwa i na dorocznym udawaniu się na fiestę [uroczystość religijną]. Pismo zwraca również uwagę na poważną groźbę, jaką dla życia religijnego tych krajów stanowi rozkład rodziny. [A. Kr.]

Zmienia się podmiejski krajobraz Poznania

W związku z częściowo już dokonanymi pracami zalesienia i przekształcenia dolin rzeki Bogdanki i Cybiny powstały w najbliższym sąsiedztwie Poznania dwa sztuczne jeziora "Rusalka" (1,5 km długości) i "Maltanie" (2,2 km długości). Zachodni brzeg jeziora Maltaniego jest oddalony zaledwie o kilometr od centrum miasta. Oba jeziora będą ośrodkami kąpielowo-wypoczynkowym oraz sportowym. Całość prac obejmuje około dwóch tysięcy hektarów terenów podmieskich, które odzyskają swą malowniczość i są już zaopatrywane w plaże, baseny, boiska, tory regatowe i wysięgiwo. "Miasło" (miesiecznik)

Elektryfikacja wybrzeża

Od stycznia 1952 r. kursuje pomiędzy Sopotem a Gdańskiem 30 par pociągów elektrycznych na dobę, przewożąc w godzinach rannych od 8-10 tysięcy osób na godzinę w jednym kierunku. Na odcinku Gdańsk Nowy Port uruchomiona została trakcja elektryczna i 13 par pociągów parowych zostało zastąpionych przez 50 par elektrycznych. Następnymi etapami elektryfikacji wybrzeża będzie linia Pruszków-Gdańsk-Gdynia-Wejherowo. "Miasło" (miesiecznik)

Lotnictwo na usługach rolnictwa i leśnictwa

W roku bieżącym planowane jest utworzenie przy PLL "Lot" Oddziału Usługi Lotniczej Rolnictwa i leśnictwa, przeznaczoną specjalnie do walki ze szkodnikami. W latach 1950 i 1951 "Lot" wykonał około 500 godzin lotu rocznie, opylając około 30 tys. ha lasów rocznie.

Rzeczy ciekawe

Kolor zielony w farbach malarzkich wytwarza się w 400 odcieniach.

Ciekawa roślina. W Indiach Wschodnich istnieje roślina posiadająca jakąś dziwną własność przeprowadzania zbliżającego się trzęsienia ziemi. Oto na kilka godzin przed każdym trzęsieniem ziemi — zwija liście (jest pokrewna naszej fasolki) i wygląda jak gdyby zasypiała. Krajowcy uważają, że natchnieniem po jej zachowaniu, że niebezpieczeństwo się zbliża.

Jak się witają? Mieszkańcy Nowej Zelandii mają dziwny sposób witania się — mianowicie przez dotykanie się nosami. Czy to bardzo przyjemne?

Ile potrzeba człowiekowi powietrza? Podczas oddychania człowiek dorosły zużywa w ciągu dnia około 750 gramów, czyli 580 litrów tlenu co odpowiada 3000 litrów powietrza. Litr powietrza waży 1295 gramów.

Wydawca: Ordynariat Gorzowski
Redaktor: X. Kazimierz Łabinski

Adres Redakcji i Administracji:

Gorzów n/W., ul. Drzymały 36, Tel. 739
Rękopisy nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmuje PPK "Ruch"
Poznań — ul. Kantaka 8-9.

P. K. O. V-11831/110. Prenumerata miesięczna 2.80, kwartalna 8.40 zł.

Tłoczono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład Nr 2, Poznań, Strzalsowa 2a — 1062 — 6.52
Papier drukowy 63 x 94 cm — 50 g
K-3-12110 — 30.652 Druk ukończ. 4.7.52

Ociemiętnia biskup

Jedynym ociemiętniałym biskupem Kościoła katolickiego, wykonującym jeszcze swój urząd, jest mgr. Riccardo Pittini, arcybiskup Santo Domingo. Biskup Pittini, który ma lat 75, mianowany został w roku 1935 arcybiskupem Santo Domingo. [Der Dom, nr. 16/52]

Zmarł najstarszy biskup austriacki

Zmarł najstarszy biskup austriacki, sufragan archidiecezji wiedeńskiej, ks. Franc Kamprath, który miał lat 81. Zmarły biskup, który sakre biskupa otrzymał w roku 1929, jako generalny wikariusz archidiecezji wiedeńskiej służył w ciągu 21 lat czterem arcybiskupom i kardynałom. W roku 1950 złożył on swój urząd z uwagi na stan zdrowia [Muench, Kath. Kirchtztg. nr. 17/52]

Do P. T. PRENUMERATORÓW

Uprzejmie zawiadamiamy Czytelników naszego pisma, że obecnie należy zamawiać "Tygodnik Katolicki" indywidualnie to znaczy, że każdy czytelnik powinien zamówić dla siebie 1 egz. "Tygodnika Katolickiego" w P.P.K. "Ruch" Poznań, ul. Kantaka 8-9 PKO V-11831/110

Prenumerata przyjmowana jest do 15-go każdego miesiąca na miesiąc następny z tym, że 15-go wpłata ma być już w P. P. K. "Ruch", tak że na pocztę należy wpłacić przed 10-tym każdego miesiąca.

Zamówienia na egzemplarze wtenczas (archiwalne) prosimy kierować bezpośrednio do administracji "Tygodnika Katolickiego" w Gorzowie, ul. Drzymały 36 — Nr konta w P. K. O. XVI—212/113 — Oddział Zielona Góra.

Kościół i świat

Jubileusz chrześcijaństwa w Indiach

Kościół katolicki i Kościół ewangelicki w Indiach obchodzą w tym roku rocznicę dnia, w którym przed 1900 laty przybył do Indii św. Tomasz, apostoł (Christ und Welt, nr. 15/52)

Episkopat argentyński przeciwko rozkładowi rodziny

Z apelem ratowania rodziny wystąpił episkopat argentyński. We wspólnym orędziu pasterskim biskupi zwrócili się ostro przeciwko doktrynie czyniącej z przemyślenia zmysłowej jedyną i ostateczną cel życia oraz uznającą człowieka od wszelkich obowiązków tj. przeciwko hedonizmowi, który radykalnie sprzeczny jest z chrześcijańskimi pojęciami rodziny. Jednocześnie biskupi argentyńscy, potępił praktykę rozwodów, kontroli urodzin oraz "wolnej miłości". [Muench, Kath. Kirchtztg. nr. 17]

Senior biskupów francuskich

Najstarszym biskupem francuskim jest mgr. Jean A. Chollet, ordynariusz w Cambrai. Skończył on w kwietniu br. 90 rok życia. Biskup Chollet, wyswięcony na kapłana w roku 1886 mianowany został już w roku 1910 przez papieża Piusa X biskupem Verdun a w trzy lata później objął diecezję Cabrai [Muench, Kath. Kirchtztg. nr. 17/52]

Księga Hioba z XVII wieku przed Chrystusem

W Luwrze na pewnej babilońskiej tablicy glinianej odczytano napisaną pismem klinowym wersję Księgi Hioba, która pochodzi najprawdopodobniej z XVII wieku przed Chrystusem [Christ und die Welt, nr. 15/52]